

Decyzja ZUS i "niech sobie ubezpieczony radzi". "W grę wchodzi bardzo wysokie kwoty"

Joanna Rubin-Sobolewska | 20.02.2026, 05:13



"Po to wpłacałam składki, żeby mieć emeryturę"

Źródło: TVN24

Próba uderzania głową w mur - tak według ekspertów może wyglądać starcie z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych, gdy instytucja po latach podważa składki, nie uwzględnia okresu zatrudnienia albo obniża wysokość świadczeń. Sam ZUS tłumaczy, że ma ustawowy obowiązek dbać o to, by dane zapisane na kontach ubezpieczonych były zgodne ze stanem faktycznym. Sprawdziliśmy, skąd biorą się decyzje kwestionujące składki i jak się przed nimi bronić.

Czytasz dzięki subskrypcji

[Zakład Ubezpieczeń Społecznych](#) mierzy się z krytyką po tym, jak - między innymi - [TVN24+](#) - opisaliśmy przypadki [kwestionowania składek emerytalnych nawet k](#) [wstecz](#).

Na sprawę zareagował [Marcin Wiącek](#), Rzecznik Praw Obywatelskich. Jedną z ocen ocenił jako "niedopuszczalną pod względem konstrukcji". Zdaniem RPO "prowokuje naruszenia Konstytucji RP, gdyż pozbawia uprawnionego oczekiwania opartego na uzasadnionym zaufaniu do prawa".

"Kpiny sobie robią?" - piszą w mediach społecznościowych internauci o ZUS. Są też jednak głosy uspokajające: "Głupoty. Dzięki ZUS ma pani lub będzie miała gwarantowaną przez

państwo emeryturę".

Ale co zrobić, jeśli wyliczona [emerytura](#) to jedynie kilkaset złotych? Jeśli nie zgadza się z naszym oczekiwaniem? Kiedy powinna się zapalić nam lampka ostrzegawcza i jak zareagować na problem? W naszej wcześniejszej publikacji chodziło głównie o przedsiębiorców, ale problem jest szerszy.

282 złote na życie

O takiej sytuacji czytamy w jednej z decyzji wydanych przez ZUS.

"Emerytura przyznana od 01-03-2022 w kwocie 282,83 zł jest niższa od najniższej emerytury, która wynosi 1338,44 zł. Emerytury nie podwyższa się, gdyż nie udowodnił pan łącznie okresów składkowych i nieskładkowych w wymiarze 25 lat" - brzmi wspomniana decyzja ZUS.

- Co się wydarzyło? - dopytujemy prawniczkę, dr Katarzynę Kalatę.

- Okazało się, że nie uwzględniono części dokumentów potwierdzających zatrudnienie, między innymi świadectwa pracy i wpisów w legitymacji ubezpieczeniowej - wyjaśnia.

Po przeprowadzeniu postępowania sądowego emerytura poszybowała do 3,5 tysiąca złotych.

W czym więc leży problem? - System opiera się w dużej mierze na danych przekazywanych przez pracodawców. Jeżeli w dokumentach rozliczeniowych pojawiają się błędy, mogą one bezpośrednio przełożyć się na wysokość przyszłej emerytury – odpowiada nam mecenaska.

ZUS bazuje na przekazanych informacjach i nie ma możliwości każdorazowej, pełnej weryfikacji wszystkich danych źródłowych. - Dlatego w interesie ubezpieczonych leży bieżące kontrolowanie informacji zgromadzonych na koncie w ZUS, na przykład poprzez dostęp do PUE ZUS - radzi dr Kalata.

Kolejna lampka ostrzegawcza powinna zapalić się w momencie, gdy dostajemy z ZUS informację o wszczęciu postępowania wyjaśniającego. To zawsze etap poprzedzający wydanie decyzji.

ZUS informuje wtedy, że sprawdza naszą sytuację, wysyła pytania, prosi o dokumenty dotyczące na przykład umowy o pracę albo [prowadzenia działalności gospodarczej](#). Na podstawie tych odpowiedzi i dokumentów zapada później decyzja.

Joanna Kawecka, radczyni prawna z Wrocławia, wyjaśnia, że jeśli postępowanie wyjaśniające zostanie dobrze przeprowadzone, sprawa może zakończyć się już na etapie - bez potrzeby kierowania jej do sądu.

Problem polega jednak na czymś innym.

- Sąd powszechny co do zasady nie bada naruszeń popełnionych na etapie postępowania administracyjnego, ponieważ regulują je między innymi przepisy Kodeksu postępowania administracyjnego, a to w mojej ocenie daje ZUS-owi dość dużo swobody. Wysyła listę pytań, często wydaje się, że prowadzi postępowanie z góry przyjętą tezą i na tej podstawie stwierdza: wyrzucamy kobietę z ubezpieczeń. W mojej ocenie ZUS w tych sprawach

korzysta z bardzo szerokiej swobody decyzyjnej. ZUS często stosuje duże uproszczenia w ocenie materiału dowodowego - ocenia prawniczka.

Jej zdaniem postępowanie wyjaśniające powinno opierać się na zaufaniu obywatela do urzędu i być prowadzone rzetelnie, bezstronnie oraz z poszanowaniem zasady równego traktowania.

- Jeżeli organ rentowy [ZUS - red.] ma wątpliwości i coś nie jest dla niego jasne, powinien wezwać ubezpieczoną na przesłuchanie, skontaktować się z podanymi w pismach świadkami, prosić o dodatkowe dokumenty i w pewnym sensie prowadzić ubezpieczonego za rękę. Tymczasem ZUS często wydaje decyzję, od której można się już tylko odwołać do sądu i "niech sobie ubezpieczony radzi" - stwierdza Joanna Kawecka.

- Dlatego tak ważne jest przypilnowanie sprawy już od momentu otrzymania pierwszego pisma od ZUS, jeszcze przed wydaniem decyzji i przed wejściem na drogę sądową. Klientom jestem w stanie najszybciej pomóc i zminimalizować ryzyko właśnie na etapie postępowania wyjaśniającego. Odpowiedź na pytania ZUS trzeba przesłać w ciągu siedmiu dni, przy czym jest to termin wewnętrzny ZUS i jak najbardziej można wносить o jego wydłużenie. Niestety mało osób zdaje sobie z tego sprawę - podkreśla radczyni.

I mówi dalej: - ZUS za to nie jest ograniczony żadnymi terminami. Sprawy dotyczące podlegania ubezpieczeniom, czyli sytuacje, w których ZUS po latach stwierdza: "jednak nie byłeś pracownikiem, nie zaliczamy ci składek do emerytury", nie mają przewidzianego żadnego terminu przedawnienia.

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ:



Były składki, nie ma składek. Takie rzeczy tylko w ZUS-ie

[Agata Listoś-Kostrzewa](#)



ZUS żąda zwrotu zasiłków od matek. Nalicza gigantyczne odsetki



Podstępny oszustów. ZUS ostrzega

[DLA PRACOWNIKA](#)

Zwrot 65 tysięcy złotych

Nasza rozmówczyni opowiada, że aktualnie ogromna liczba spraw dotyczy osób, które przy składaniu wniosku o emeryturę zaznaczają, że nie pozostają w stosunku pracy. a okazuje się, że wykonują pracę za granicą, na przykład w formie tzw. mini-jobów. Jest to minizatrudnienie, w której ustawowo określona jest granica wynagrodzenia lub wykonywania pracy.

Podaje przykład pani Moniki, która składając wniosek o emeryturę, była przekonała, że mini-job nie jest umową o pracę. Tak też zaznaczyła we wniosku. Pracę w **Nier** traktowała jako odpowiednik umowy zlecenia. ZUS wypłacał jej emeryturę przez co w końcu wydał decyzję nakazującą zwrot około 65 tysięcy złotych. Uznano, że wprowadziła ZUS w błąd, zaznaczając z premedytacją brak zatrudnienia. Sąd Najwyższy przyjął niedawno skargę kasacyjną w tej sprawie do rozpatrzenia, decyzji jeszcze nie ma.

Inny przykład dotyczy pana Krzysztofa, który prowadził biuro rachunkowe i jednocześnie, od 1999 roku, był zatrudniony w innej firmie na umowę o pracę na jedną czwartą etatu. ZUS

zakwestionował tę umowę o pracę. Stwierdził, że przez 20 lat pan Krzysztof jednak nie podlegał ubezpieczeniom społecznym, mimo że w trakcie tych dwóch dekad ZUS przeprowadzał kontrole czy postępowania wyjaśniające.

- W efekcie mamy sytuację, w której obywatel, po latach funkcjonowania w przekonaniu o prawidłowości swojego statusu, staje w sporze z państwem. Dla wielu osób taka konfrontacja przypomina próbę uderzania głową w mur: argumenty i dokumenty zderzają się z decyzją organu, który po latach zmienia ocenę tych samych okoliczności. Ale wygraliśmy tę sprawę po około trzech latach - komentuje Joanna Kawecka.

Jak pracowałaś, to wygrasz. "Nieprawda"

Jak mówi mecenas Kawecka, często postępowania wszczynane są wobec kobiet starających się o świadczenia macierzyńskie. W praktyce wygląda to tak, że wobec etatowych pracowników urzędy reagują szybko, a wobec kobiet prowadzących własną działalność - nawet po kilku latach.

- W dużej mierze prowadzi to do wydania decyzji, na mocy której ZUS żąda zwrotu pobranych świadczeń za lata wstecz. I tak też było z panią Anną, która została zgłoszona przez męża od 2013 roku jako osoba współpracująca [pomagająca przedsiębiorcy w działalności - red.]. W 2024 roku ZUS wykluczył jednak kobietę z ubezpieczeń od 2019 roku. W toku postępowania okazało się, że pani Anna w ocenie ZUS pobrała świadczenia w zbyt wysokiej kwocie. Sąd zmienił jednak decyzję na korzyść tej pani. Od wyroku ZUS nie złożył już apelacji - wyjaśnia mecenas.

Według prawniczki kluczowe jest doprecyzowanie przepisów tak, aby jak najwięcej wątpliwości dało się wyjaśnić już na etapie postępowania wyjaśniającego, a nie dopiero w sądzie, który jest przeciążony takimi sprawami.

- Jeśli ktoś dziś otrzyma zawiadomienie o wszczęciu postępowania wyjaśniającego, musi odpowiedzieć na pytania bardzo rzetelnie. W mediach społecznościowych często pojawiają się komentarze w stylu: "Odpiszę krótko, tak albo nie, i się obronię" lub: "Jak pracowałaś, to wygrasz". To nieprawda, może nie być tak łatwo - uczuła Kawecka.

Chodzi o to, że punktem analizy ZUS jest między innymi stosunek pracy i potencjalna pozornosc zatrudnienia. Przez nawiązanie stosunku pracy pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy, pod jego kierownictwem oraz w miejscu i czasie przez niego wyznaczonym, a pracodawca - do zatrudniania pracownika za wynagrodzeniem.

- Mam wrażenie, że jeśli w odpowiedzi dla ZUS pojawi się sformułowanie "samodzielnie pracujący, samodzielnie wykonujący zadania", to ZUS na sygnale wszczynają postępowania wyjaśniające i stwierdza, że stosunku pracy nie było. I znów kręcimy się w kółko - komentuje Joanna Kawecka.

Czy ZUS jest potrzebny?

Zdaniem Katarzyny Kalaty ZUS to instytucja, która, mimo że krytykowana, jest Powszechny system ubezpieczeń społecznych daje bowiem ochronę na wypadek choroby, utraty pracy czy na starość. To dobrodziejstwo.

- Problem polega jednak na tym, że system ten od lat wymaga głębokiej, strukturalnej reformy. Zmieniają się władze, zmienia się narracja, ale mechanizmy funkcjonowania instytucji w istocie pozostają takie same - zauważa prawniczka.

Jak mówi, w praktyce to ubezpieczeni, czyli przedsiębiorcy, pracownicy, emeryci i renciści, najczęściej ponoszą konsekwencje decyzji systemu. ZUS inwestuje w informatykę i nowoczesny wizerunek, jednak w codziennym działaniu nadal przypomina urząd sprzed kilkudziesięciu lat.

- Dlatego w sprawach emerytalno-rentowych kluczowa jest aktywność samego ubezpieczonego. Każdą decyzję warto dokładnie przeanalizować, w szczególności w zakresie przyjętej podstawy wymiaru świadczenia [podstawy obliczania emerytury - red.] oraz uwzględnionych okresów zatrudnienia. Każdą decyzję wydaną przez ZUS należy dokładnie przeanalizować - zaznacza dr Kalata.

Dodaje, że ubezpieczeni zwykle mają ogólną wiedzę o wysokości swoich zarobków na przestrzeni lat, dlatego czasami już na pierwszy rzut oka widać, że wyliczenia budzą wątpliwości. - W takiej sytuacji przysługuje prawo do wniesienia odwołania - uczula dr Kalata.

Jak tłumaczy mecenaska, odwołanie nie musi mieć skomplikowanej formy. Wystarczy napisać, że nie zgadzamy się z decyzją, i dołączyć dokumenty, które to potwierdzają. Odwołanie składa się za pośrednictwem ZUS, który przekazuje sprawę do sądu. Na jego złożenie jest miesiąc od dnia doręczenia decyzji. Po tym terminie decyzja staje się prawomocna i jej zmiana jest znacznie trudniejsza.

"Gdyby ZUS się zgłosił 10 lat temu, to zrobiłabym tak, jak ZUS chce"

Źródło: TVN24

"To jest poważny problem systemowy"

Nasza rozmówczyni zauważa, że w ostatnich miesiącach widzi wyraźny wzrost o jeszcze jedną kategorię spraw: dotyczących zaległości składek. - Coraz trafiają do mnie osoby, wobec których ZUS dochodzi należności budzących po wątpliwości, czasem z uwagi na przedawnienie, czasem dlatego, że zobowiązań nie powinno istnieć - tłumaczy Katarzyna Kalata.

Jedna z takich spraw dotyczyła pana Roberta. Zakończył działalność gospodarczą w 2011 roku. Od lat pracuje na etacie jako kierownik. Nie prowadzi firmy, nie wystawia faktur, nie jest przedsiębiorcą. Mimo to system wykazywał wobec niego zaległość przekraczającą 420 tysięcy złotych. Przez długi czas próbował wyjaśnić sprawę, ale bezskutecznie.

- W systemie ZUS-u błędnie widniała działalność, więc widniał również dług. Dopiero po złożeniu przez nas dwóch formalnych pism i analizie akt, ZUS ustalił, że zobowiązanie nie istnieje. To nie jest historia o złej woli, tylko o mechanizmie, w którym łatwo może powstać zobowiązanie, które zaczyna żyć własnym życiem. I o tym, jak trudno jest przeciętnemu obywatelowi skutecznie się przed nim obronić - ocenia dr Kalata.

Kolejna to sprawa pani Aldony, która przez blisko 20 lat była zatrudniona w swojej spółce i regularnie opłacała składki na ubezpieczenia społeczne jako pracownik.

ZUS przyjmował te składki, nie kwestionował tytułu do ubezpieczeń, nie wszczynał postępowań. Po niemal dwóch dekadach organ wydał decyzję, w której uznał, że w rzeczywistości kobieta nie podlegała ubezpieczeniom jako pracownik, ponieważ w ocenie ZUS była "niemal jedynym współnikiem", a w związku z tym nie mogła być zatrudniona na etacie. W konsekwencji zakwestionowano jej wieloletnie podleganie ubezpieczeniom, składki płacone w ramach etatu zostały uznane za nienależne, ale ZUS wcale ich nie zamierza zwracać.

Zdaniem dr Katarzyny Kalaty ten problem nie dotyczy wyłącznie jednej osoby. Dotyczy konstrukcji prawnej, która pozwala na zakwestionowanie tytułu do ubezpieczeń po wielu latach, bez wyraźnego ograniczenia czasowego dla organu, przy jednoczesnym ograniczeniu praw ubezpieczonego do odzyskania środków.

- To jest poważny problem systemowy. Mówimy o osobach, które przez lata pozostawały w przekonaniu, że budują swoje zabezpieczenie emerytalne, a następnie dowiadują się, że okresy te zostają zakwestionowane, a wpłacone składki uznane za nienależne i przekazane na bieżące wydatki ZUS. W grę wchodzi bardzo wysokie kwoty. Często kilkaset tysięcy złotych, a w niektórych przypadkach ponad milion - wylicza nasza rozmówczyni.

- W jednej z prowadzonych przeze mnie spraw zapadł już korzystny wyrok Sądu Okręgowego w Poznaniu. Sprawa dotyczyła przedsiębiorczyni, wobec której w 2025 roku ZUS wszczął postępowanie zmierzające do zakwestionowania podstawy wymiaru składek sięgającej 2015 roku. Organ próbował, po upływie ponad 10 lat, ponownie ocenić zadeklarowaną podstawę składek w okresach korzystania ze świadczeń - dodaje.

- Sąd uznał wprost, że skoro składki się przedawniły, ZUS nie może po latach zmieniać podstawy ich naliczania. (...) Przez wiele lat ZUS akceptował deklarowane kwoty, wypłacał świadczenia i nie kwestionował ubezpieczenia. Dopiero po długim czasie podjęto próbę ingerencji w sytuację prawną przedsiębiorczyni - relacjonuje dr Kalata.

Wskazuje, że zgodnie z obecnymi przepisami "po upływie pięciu lat ubezpieczony traci prawo do zwrotu [przez ZUS - red.] nadpłaconych (zapłaconych nienależnie) ~~składek~~ jednocześnie są one przeksięgowywane na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych praktyce oznacza to, że składki realnie wpłacane przez kilkanaście czy kilkadziesiąt mogą zostać uznane za nienależne, a ich zwrot staje się niemożliwy".

Jak zauważa, do tej pory sądy przyjmowały, że ZUS może potwierdzać podleganie ubezpieczeniom praktycznie bez ograniczeń czasowych. Ten wyrok pokazuje granicę takich działań jest przedawnienie składek i prawo obywatela do stabilnej sytuacji prawnej.

ZUS komentuje

Biuro prasowe Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w odpowiedzi na nasze pytania podkreśla, że ma ustawowy obowiązek dbać o to, by dane zapisane na kontach

ubezpieczonych były zgodne ze stanem faktycznym. To właśnie na ich podstawie ustala się prawo do świadczeń i ich wysokość.

Dlatego niezależnie od tego, jakiego okresu dotyczą wykryte nieprawidłowości, ZUS musi je wyjaśnić w postępowaniu administracyjnym i ustalić prawidłowe okresy podlegania ubezpieczeniom oraz podstawę wymiaru składek.

Prawomocna decyzja w takiej sprawie skutkuje odpowiednimi zmianami na kontach płatników i ubezpieczonych. W ich efekcie mogą powstać zarówno zaległości do zapłaty, jak i nadpłaty.

ZUS zwraca uwagę, że obowiązujące przepisy nie wprowadzają limitu czasowego, w którym Zakład może stwierdzić brak podlegania ubezpieczeniom społecznym. Oznacza to, że decyzja taka może dotyczyć także okresów sprzed więcej niż pięciu lat. Jednocześnie nie ma również ograniczeń czasowych w działaniach korzystnych dla ubezpieczonych na przykład wtedy, gdy ktoś wystąpi o ustalenie podlegania ubezpieczeniom za okres sprzed kilkunastu lat.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przekazało z kolei na początku roku w odpowiedzi na pytania Rzecznika Praw Obywatelskich, że pracuje nad zmianą, która ureguluje kwestie przepadku składek obywateli w ZUS. W piśmie do RPO ministerstwo przekazało, że dostrzega problem związany ze społecznym wydzwiciem spraw, w których ZUS kwestionuje tytuł do ubezpieczeń osób zgłoszonych do nich wiele lat wcześniej.

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ:

"Panuje społeczne przekonanie, że z ZUS nie da się wygrać, ale to nie jest prawda"

[DLA FIRM](#)



Redagował Daniel Pawluczuk

*Chcesz podzielić się ważnym tematem? Skontaktuj się z autorką tekstu:
joanna.rubin@wbd.com*

Źródło: TVN24+

Źródło zdjęcia głównego: Shutterstock